



Deutsch-Polnische Jugendwerk  
Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży



## Tandem

Koordináční centrum  
česko-německých  
výměn mládeže

Koordinierungszentrum  
Deutsch-Tschechischer  
Jugendaustausch

### Znajomość niemiezczyzny pomaga w rozumieniu czeszczyzny – i na odwrót

W dziewiętnastym wieku język czeski był odnawiany, a właściwie nawet odtwarzany. Aby nie robić tu wykładu historycznego, powiedzmy tylko, że Czesi (naród o starej i bogatej historii) przez długie wieki topili się wśród Niemców, topili... aż się nie tyle utopili, ile niemal stopili z nimi, a każdy mieszkaniec tego kraju, ten bogatszy czy zdolniejszy, uczył się języka niemieckiego. I albo nie znał czeskiego, albo nawet go znając (w wersji „lokalnej”), nie wyobrażał sobie, że można go oficjalnie używać. Osiemnastowieczny biskup polski Andrzej Załuski w swych notatkach z podróży przez dzisiejsze Czechy zapisał, że w cesarstwie austriackim spotkał jakichś „dziwnych Niemiaszków, którzy językiem podobnym do naszego gadają”.

Niebawem jednak znalazła się grupa wykształconych osób, które dumnie przyznały się do czeskiego pochodzenia i zabrały się przede wszystkim do odgrzebania czeskich ksiąg i do odświeżenia języka czeskiego, uważając, i słusznie, że jest to praca w takiej sytuacji najpilniejsza.

Skoro zatem język czeski niemal znikł w morzu niemiezczyzny, to jego nowi budownicy chcieli go jak najmocniej od niemiezczyzny odciąć: a zatem porównali aktualny zasób słów czeskich z zasobem słownictwa niemieckiego i dorobili wyrazy, których brakowało. Skąd te czeskie słowa się wzięły? Wyszukiwali je przede wszystkim w starych czeskich tzw. zabytkach językowych (ongis czeszczyzna świetnie się rozwijała – w piętnastym na przykład wieku była wzorem dla języka polskiego), a jeśli terminów nie wystarczało, to poszukiwali ich w innych, podobnych językach, na przykład w polskim czy rosyjskim. Jeśli na to popatrzeć z dzisiejszej perspektywy, to trzeba ich za wykonanie tego zadania podziwiać: język się doskonale zregenerował, i nie ma już śladu po ciężkiej operacji, jaką wtedy przeszedł.

Naprawdę nie ma śladu? A przypomnijmy sobie o tym jego podziale na wersje „pierwszą” – tę wyższą, zamkniętą w słowniki, hołubioną jako podstawowe bogactwo narodowe, i tę „drugą”, niby gorszą (a raczej zespół wersji), o którą nikt oficjalnie nie dba, choć nieoficjalnie każdy twórczy językowo Czech ją rozwija, a nietwórczy jej używa.

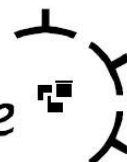
© 2012, Tandem. Materiál je chráněn autorským právem. Pro jeho použití v jiných než zákonem stanovených případech je nutný souhlas Tandemu nebo DPJW.

© 2012, Tandem. Das Material ist urheberrechtlich geschützt. Abdruck, Veröffentlichung, Vervielfältigung – auch auszugsweise – bedarf einer vorherigen Genehmigung durch Tandem oder das DPJW.

© 2012, Tandem. Materiały chronione prawem autorskim. Używanie materiałów (z wyjątkiem sytuacji, gdy prawo autorskie stanowi inaczej) wymaga wcześniejszej zgody Tandemu lub PNWM.

[www.trilinguale.eu](http://www.trilinguale.eu)

*trilinguale*



Ten dziejowy kontakt z niemczyzną w założeniu miał zostać zaprzeczony i unieważniony na zasadzie KAPOAN, czyli wszystko odwrotnie, inaczej niż w niemieckim. Jak już pisaliśmy, *muzikę* zastąpiono *hudba*, *fabrikę* – *továrna*, *handl* – wyrazem *obchod*, *strajk* – *stávką*. A *špitál* wyrazem *nemocnice* (rodzaj żeński) itd. itp. Wykonawszy tę pracę, Czesi uznali, że odniemczyli swój język całkowicie, ale germanizmy pozostały w jego strukturze, dla Polaka są wyraźnie wyczuwalne i powodują, że uczenie się niemieckiego i czeskiego wyraźnie ze sobą harmonizuje.

**Łatwiej zatem nam uczyć się czeskiego, znając niemiecki, i łatwiej uczyć się niemieckiego, jeśli mówi po czesku, a przynajmniej zna jego gramatyczną i słownikową strukturę.**

Na przykład budowa zdań czeskich mocno oscyluje w kierunku gramatyki niemieckiej (i cóż dziwnego, skoro ci, którzy ten język w dziewiętnastym wieku rekonstruowali, a potem go ulepszyli i czyścili, zawsze byli dwujęzyczni): wpływ ten widoczny jest na przykład w skłonności do konstruowania zdań według zasady: „najpierw okolicznik, potem orzeczenie, gdzieś dalej dopiero podmiot.”

Zależności te widać też w słownictwie, gdzie oficjalnie wypędzone germanizmy ukryły się w odwzorowaniu złożonych słów i wyrazów niemieckich materiałem wziętym z własnego języka. I tak na przykład *belegte Brötchen* znaleźć można w wyrażeniu *obložený chlebiček* („kanapka”), *Hauptstadt* – w wyrażeniu *hlavní město* („stolica”), *Fahrrad* – w określeniu *jízdní kolo* („rower”), *Schreibtisch* – w wyrażeniu *psací stůl* („biurko”), *Wasserhahn* przetłumaczony na czeski brzmi *kohoutek* (od *vodovodu*), a *Gutachten* – w wyrazie złożonym *dobrozdání* („opinia”, ale tylko jako typ dokumentu). (Ci, którzy znają niemiecki lepiej się w tym orientują, ale inni mogą przecież zajrzeć do słownika).

Dosłowne przekładanie niemieckich wyrażeń w takich utartych związkach wyrazowych, jak *křížem krážem* („wzdłuż i wszerz”) – po niemiecku: *kreuz und quer*, to *není k nalezení* („tego nie można znaleźć”) – po niemiecku – *es ist nicht zu finden*, mój pes slyší na jméno Džok („mój pies wabi się Džok”) – po niemiecku: *Mein Hund hört auf den Namen Džok*, pospolicie też mówi się: *Jak jsi starý?* („Ile masz lat?”) – po niemiecku: *Wie alt bist Du?*, choć można też powiedzieć: *Kolik je ti let?*

Liczy się (najczęściej) także na modłę niemiecką:

21	jedenadvacet	(„jeden i dwadzieścia)	einundzwanzig
45	pětačtyřicet	(„pięć i czterdzieści“)	fünfundvierzig
77	sedmasedmesát	(siedem i siedemdziesiąt“)	siebenundsiebzig

Stąd podobno w języku polskim wzięło się określenie „czeski błąd” – czyli przestawienie kolejności dwóch cyfr, np. w księgowości, lub przestawienie dwóch liter (Uwaga: KAPOANI!). Jeśli zauważymy między czeskim i polskim jakąś zasadniczą, systemową różnicę, wyjąwszy oczywiście te odmienności bardzo stare, wyrosłe jeszcze w okresie kształtowania się obu języków, to ma ona najczęściej rodowód niemiecki. Popatrzmy na spójnik *nýbrž*, który oznacza polskie „ale” lub „jednak”, przy czym używa się go tylko wtedy, jeśli po nim następuje zdanie przeczące – w polskim nie ma zatem odpowiednika, a w niemieckim odpowiada spójnikowi *sondern*. Popatrzmy na *není*, które niby oznacza to, co polskie „nie jest”, „nie ma go”, ale w gruncie rzeczy zbliża się raczej do „nie istnieje, nie egzystuje”, ponieważ w znaczeniu przejściowej nieobecności konieczne wymaga się tu słówka *tady* (odpowiadającego niemieckiemu *da*) lub innego okolicznika miejsca:

<i>On není.</i>	<i>Er ist nicht.</i>	Nie ma go (nie istnieje)
<i>On není tady.</i>	<i>Er ist nicht da.</i>	Nie ma go (np. wyszedł)

Kto przebrnął choćby przez początkowy kurs niemieckiego, wie, że po *sehen*, *hören*, *lassen* występuje bezokolicznik i że nie trzeba konstruować oddzielnego zdania podrzędnego. Podobnie jest właśnie w czeskim:

czeski	niemiecki	polski
<i>Vidím ho chodít.</i>	<i>Ich sehe ihn gehen.</i>	Widzę, jak (on) chodzi.
<i>Slyším ho zpívat.</i>	<i>Ich höre ihn singen.</i>	Słyszę jak (on) śpiewa.
<i>Nech ho být!</i>	<i>Lass ihn sein!</i>	Zostaw go!

Dał nam w kość ten wykład gramatyczny? Kto chce, może go opuścić (musztarda po obiedzie, prawda?) albo... przeczytać jeszcze raz.

Należy tu również dodać parę uwag o znaczeniu wyrazów i ich konstrukcji. Otóż czeski, o dziwo, jest stosunkowo trudno na polski przetłumaczalny, bo słownikowe znaczenia wyrazów do polskich są tak gdzieś „pomiędzy” albo też można je przetłumaczyć jedynie opisowo. Wynikło to pewnie z omawianego już trybu powstawania tej „wskrzeszonej” czy „odrodzonej”

czeszczyzny: troszczono się przede wszystkim o znaczeniową odpowiedniość języków czeskiego i niemieckiego, o dorównanie językowi niemieckiemu. Stąd chyba wzięły się np. takie złożone wyrazy:

<b>czeski</b>	<b>niemiecki</b>	<b>polski</b>
světznámý (pěvec)	weltbekannt (Sänger)	osiatowej sławie (śpiewak)
cílevědomý (člověk)	Zielbewusst (Mann)	świadomy swego celu (człowiek)
ziskuchtivý (kupec)	Gewinnsüchtig (Kaufmann)	chciwy/ łakomy na pieniądze (kupiec)
vítězoslavná světobol	siegreich Weltschmerz	sławiąca zwycięstwo ból z powodu nieszczęść na świecie

(nie bardzo przekładalne – my tu ewentualnie używamy niemieckiego *weltszmerce* (l.mn.) jako słownikowego cytatu).

Zwróćmy uwagę, że w tych germanizmach często tkwi owa opaczność czeszczyzny w stosunku do polszczyzny (KAPOAN). Jak bowiem przetłumaczyliśmy powyższe określenia? Najczęściej przedstawiliśmy kolejność składnika określanego z określanym. Jeszcze lepiej pokażą to dwa inne wyrazy:

duchaplný	geistvoll	pelen ducha (wigoru)
duchapřitomnost	die Geistesgegenwart	przytomność umysłu

Na marginesie pozwolę sobie na anegdotę (autentyczną!). Otóż pewien czeski pisarz zapytał mnie kiedyś, jak jest po polsku: duchapřitomnost. Natychmiast (żeby stanąć na wysokości zadania sugerowanego znaczeniem tego słowa) odpowiedziałam: „szybki refleks”.

- Ale po polsku! – zgorszył się pisarz. – Przecież to wyraz obcego pochodzenia!
- Pogrzebałam więc w myślach i znalazłam owa „przytomność umysłu.”
- No tak... to są dwa wyrazy. Ale mamy na to jedno słowo! - Zatriumfował pisarz.

Podsumowując te rozważania powiedzmy raz jeszcze, że czeskie germanizmy to często przekalkowana struktura wyrazów lub całych zdań, natomiast elementy, z których ta struktura się składa, są rodzime, czeskie.

Zdarzało się, iż ktoś, bardzo rzecz uogólniając, zarzucał Czechom, że ich język to taki „przetłumaczony niemiecki” (czynił to podobno polski uczonec, filolog Aleksander Brückner).

Współcześni Czesi mogliby odpowiedzieć na to dwoma ważnymi argumentami:

- 1) To prawda tylko połowiczna, zwłaszcza że od czasów tych silnych wpływów niemieckich i radykalnego odcinania się od nich upłynęło dużo wody, więc język się zmienił, podobnie zresztą jak zmieniła się codzienność.
- 2) Jeśli nawet tak jest, to dzięki temu mamy teraz bliżej do Europy.

Czesi uważają się za najbardziej zachodnią nację wśród narodów słowiańskich, czasem też mówią, że są pomostem między Wschodem a Zachodem (skąd my to znamy?), a w pewnym czeskim tygodniku wyczytałam nawet, że we właściwościach ich języka (zapewne chodzi o niemieckie wpływy) odbija się wysoki stopień „uzachodnienia” narodu. To ostatnie jest trochę postawieniem sprawy na głowie czy też, jak wolimy, odwróceniem kota ogonem, a owe „pomostowe” frazesy byłyby może prawdziwe, gdyby nie to, że czterdzieści parę powojennych lat ich szczelnie (szczelniej niż nas) od Zachodu odizolowało.